

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 174.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 31 lipca 1931 r.

Rok XXV.

Dwa bratanki.

Widzew i Pe-pe-ge.

Krach finansowy Niemiec i związanie z nim narady siedmiu mocarstw nad możliwościami naprawy „niemieckiej gospodarki“ przykuły uwagę społeczeństwa polskiego dość mocno, i w cieniu międzynarodowych rozgrywek mogły ujść niepostrzeżenie dwie sprawy wewnętrzne, które, w innych spokojniejszych okolicznościach, innym napewno echem odbiłyby się w opinii publicznej.

Wobec jednak niejako odprężenia międzynarodowego, warto i należy powrócić i przypomnieć społeczeństwu o dwóch bliźniaczo prawie podobnych aferach — Widzewskiej Manufaktury w Łodzi i Pe-Pe-Ge w Grudziądzu.

W jednym i w drugim wypadku w grę wchodzi wielkie sumy, należne państwu; w jednym i w drugim wypadku dokonywano pociągnięć finansowych, sprzecznych z prawem karnym; w jednym wreszcie i drugim wypadku był wielu tysięcy robotników z winy zarządów fabryk wystawiony na niepewne, a raczej na tragicznie pewne losy głodu i bezdomności i dążącej krok w krok za niemi rozpusty, zbrodni i nihilizmu.

Jasny jest dla każdego obraz położenia każdego warsztatu gospodarczego w Polsce, i tylko ludzie złej woli mogą dążyć do pogrzebienia kapitału w Polsce, kapitału, którego i tak jest niewiele, i którego substancja z dnia na dzień bezmała się kureczy. Ale tem bardziej napiętnować trzeba ludzi z drugiej strony barykady, ludzi tą resztą kapitałów dysponujących, którzy zbyt łatwo zapominają, że posiadany przez nich kapitał jest ponadto dobrem narodowym, i że naród w wypadkach szczególnych ma prawo zażądać z niego rachunku.

A moment taki nadszedł.

Nietajnym jest dziś dla nikogo, że zarząd fabryki Pe-Pe-Ge prowadził afery, które, choć być może wywiną się z pomiędzy nieprzewidujących podobnego podstępów paragrafów karnych, mimo to nie mogą pozostać bez represji. Być może, że wolno obywatelom polskim zakładać przedsiębiorstwa zagranicą. Być może, że wolno w tych przedsiębiorstwach fabrykom, należącym do tych samych ludzi, kupować niezbędne im surowce po cenach dwa razy wyższych. Być może, że nie można im zabronić zabezpieczyć się w ich własnych zagranicznych towarzystwach ubezpieczeń na ogromnie wysokie stawki. Wszystko to, powtarzamy, bardzo być może, boć trudno w ustawach przewidzieć wszystkie możliwe sztuczki kapitalistycznych hochsztaplerów. Lecz mimo to wina ich przeciw Ojczyźnie jest udowodniona, chęć zubożenia skarbu stwierdzona. Brak troski o losy tysiącznej rzeszy — ponad wszelkie wątpliwości ustalony. I dlatego kara być musi.

Akcja zaś Widzewskiej Manufaktury w Łodzi zakrawa wprost na zdradę stanu. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby największy potentat finansowy mógł szantażować państwo, grożąc wyrzuceniem na bruk 6-tysięcznej rzeszy robotników w razie nieotrzymania gwarancji. Pertraktacje właściciela Widzewa, Os-kara Kohna, prowadzone z rządem z odległości Gdańska, zakrawają na umyślne podkreślenie bezsilności ustroju, gwarantującego bezpieczeństwo własności prywatnej.

Jesteśmy za jej bezwzględny utrzymaniem. Jesteśmy za prywatną inicja-

Sprawa pomocy francuskiej dla Anglii

staje na czele zagadnień gospodarczych Europy.

Dumni Anglicy wzdrgają się przed przyjęciem oficjalnej pożyczki — Francja obawia się, aby jej pieniądze nie popłynęły z Londynu do Berlina.

Paryż, 29. 7. (PAT.) Po Niemcach, Anglija zwróciła się o pomoc finansową do Francji. Pobyt w Paryżu Kindersleya, wicedyrektora banku angielskiego który wczoraj odjechał do Londynu, miał właśnie na celu wyjaśnienie warunków, na jakichby Francja mogła przyczynić się do podtrzymania kursu funta angielskiego. Według udzielonych informacji, warunki te polegać mają na przyjęciu do dyskonta przez bank francuski krótkoterminowych zobowiązań banku angielskiego do wysokości 2 1/2 miljarda franków.

Kwestje zostały wyjaśnione dopiero zasadniczo. Porozumienie ostateczne nastąpiłoby wówczas, gdyby Londyn zwrócił się do banku francuskiego z oficjalną prośbą o udzielenie mu wymienionych kredytów.

Omawiając te sprawy, prasa francuska wskazuje na zależność całej operacji od zażegnania kryzysu niemieckiego oraz od stanowiska, jakie zajmie Niemcy wobec moratorium politycznego.

Wchodzi w dany wypadku w grę kwestja bardzo poważna — pisze Sauerwein w „Le Matin“. — Właściwa sprawa zaangażowania kapitału w Anglii dotyczy nie tylko jedynie banku francuskiego. Obchodzi ona również i ogólną politykę Francji. Powstaje pytanie, czy odpowiadać będzie interesom Francji zasilenie pieniędzmi rynku angielskiego wówczas, gdy udzielone Anglii fundusze w znacznej części obrócone zostaną na ratowanie Niemiec. Działając tym sposobem za pośrednictwem Anglii, Francja nie mogłaby z tego ratunku wyciągnąć takich korzyści, któreby osiągnęła, gdyby weszła w bezpośrednie porozumienie z Niemcami.

Paryż, 29. 7. (PAT.) Opinia publiczna francuska, która wymaga aby przed udzieleniem Niemcom olbrzymich kredytów, o których jest obecnie mowa, rząd Rzeszy zapewnił gwarancje polityczne, żąda również ażeby korzystając z poparcia finansowego Francji, Anglija nie prowadziła polityki niezgodnej z francuskimi interesami.

Głównym celem jest zaufanie — pisze dziennik „Le Journal“. Otóż pierwszym warunkiem zaufania jest położenie kresu wszelkim nieporozumieniom politycznym. Nieporozumienia takie

tywą, bo ona tylko jedna jest w stanie wieść naród cały do dobrobytu. Ale musi istnieć różnica między prywatną inicjatywą, wiodącą do dorobku, a prywatną inicjatywą, opartą na wyzysku i szachrajstwie. A przedewszystkiem nie możemy uznać za dopuszczalne, aby inicjatywa ta ograniczała się do wstrzymania wypłat pracowniczych i szantażowania rządu żywiołem rozgorzonym.

Zywioł ten jest i tak dość rozgorzcony. I tak w wielu wypadkach rozgorzcony on jest niesłusznie, mając tylko pozory prawdy za sobą, aby wolno było jednostkom, posiadającym przewagę gospodarczą, dawać broń przeciw ustrojowi państwa, do ręki agitatorom wyrotowym.

Bo nie ludźmy się. Agitacja komunistyczna wre. Po miastach rozrzuca-

niestety istnieją między Paryżem a Londynem, a ton, który zachowali w Berlinie ministrowie angielscy, nie wskazuje na to, że chcą uczynić wszystko, co jest tylko możliwe, aby zlikwidować te nieporozumienia.

Paryż, 29. 7. (PAT.) Przerwa w rokowaniach finansowych francusko-angielskich wywołała, jak zaznacza „Le Matin“, pewne zdziwienie ze względu na wybitnie umiarkowane, a nawet przyjazne warunki, postawione przez bank francuski, oraz ze względu na potrzeby City londyńskiej. Opór finansistów angielskich możnaby wytłumaczyć czynnikiem natury moralnej, bowiem myśl pomocy ze strony rynku paryskiego wydaje się im szczególnie poniżającą. Anglicy woleliby inną kombinację, a mianowicie, by bank francuski pomógł im drogą codziennych drobnych usług i by nie było oficjalnie mowy o pożyczce. Jednakże — kończy dziennik — rzeczy doszły do tego stanu, iż jedynie kredyt skonsolidowany w pożyczce

może zapewnić stałość bankowi angielskiemu.

Paryż, 29. 7. (PAT.) Pogłoski, zanotowane przez jedno z pism dzisiejszych o rzekome rozbiu się rokowań, prowadzonych przez wiceprezesa banku angielskiego Kindersleya z bankiem francuskim o pożyczce 100 milionów dolarów nie znajduje dotychczas potwierdzenia. Jest jednak widoczne, że zawarcie umowy jeszcze nie nastąpiło i decyzja może zapaść dopiero po powrocie Mac Donalda z Berlina. Kwestja ratowania gospodarki pieniężnej Anglii i kursu funta szterlingów przez Francję góruje dziś w każdym razie nad kwestją bezpośredniej pomocy dla Niemiec.

Hegemonja (przewodnictwo) finansowa Francji w Europie zarysowuje się z całą wyrazistością. Dwa na oko potężne organizmy przemysłowe Anglii i Niemiec uzależniają się gospodarczo od jedynego bankiera europejskiego. Skutki tego stanu rzeczy będą ogromnie doniosłe.

O aktywność polskiej polityki zagranicznej.

Zarzuty Skrzyńskiego w świetle pracy naszej placówki berlińskiej.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 30. 7. Wystąpienie publiczne byłego ministra spraw zagranicznych hr. Aleksandra Skrzyńskiego z zarzutami braku aktywności polskiej polityki zagranicznej, wywołało tutaj w sferach politycznych ogólne zainteresowanie. „Berliner Tageblatt“ przypuszcza, że Skrzyński w porozumieniu z wiceministrem Beckem przypuszcza ofenzywę przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu, z którym od dawna znajduje się w stanie napięcia osobistego i przekonaniowego. Niezależnie od tych motywów wysnuwanych przez ten dziennik musi się z obserwacji działalności naszej placówki dyplomatycznej w Berlinie niestety przyznać, że Skrzyński ma całkowitą rację.

Nadzieje związane ze zmianą na stanowisku posła polskiego w Berlinie okazały się złudne. Wprawdzie należy wziąć pod uwagę, że minister pełnomoc-

ny działa w ramach programu politycznego ustalonego przez gabinet — a nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie posiada niestety żadnego programu politycznego wobec Niemiec — lecz z drugiej strony mnożące się objawy biurokratyzowania naszej służby dyplomatycznej i brak odpowiednich kontaktów osobistych nie ułatwia ani nie przyczynia się bynajmniej do wzmocnienia ruchliwości dyplomatycznej oraz do udzielenia odpowiednich materiałów władzy centralnej.

Jeżeli się zważy, że społeczeństwo i skarb państwa łożą na utrzymywanie poselstwa polskiego w Berlinie rocznie około 2 miliony złotych, to naturalne żądanie rzeczowego i intelektualnego ulepszenia naszej służby dyplomatycznej w Berlinie jest najbardziej oczywistym i zrozumiałym wnioskiem.

AR.

szą ulotki o treści podburzającej, a nie ludźmy się również, aby sknadaliczne afery Widzewa i Pe-Pe-Ge nie stanowiły wymienitego w tej chwili argumentu. I jeżeli panowie Kohn i Halperin nie dość jasno uświadomili sobie skutki swej prowokacyjnej roboty, to jest świętym obowiązkiem każdego głośno im o tem powiedzieć.

A przedewszystkiem sprawę należy postawić jasno: żadnych pertraktacji z gospodarczymi zdracjami Ojczyzny być nie może. Jeżeli panów tych osadzić za kratką się nie da, to należy ich niezwłocznie wydalic zagranicę, fabryki wziąć pod nadzór sądowy i wydzierżawić kapitałowi uczciwemu.

Jeżeli właściwych do tego ustaw brakuje — należy je stworzyć. Trzeba zabezpieczyć się przed prowokatorami tem

niedostępniejszymi, że ukrytymi za grubymi murami bogactwa. Lecz naród nie chce cierpieć za winy jednostek, obcych w dodatku rasą i religją. I uczciwy kapitał nie może odpowiadać za występny robotę spekulantów, którzy działalnością swoją pogłębiają tylko przepaść, wykopaną przez podobnych im ludzi złej woli.

Najwyższy już czas, aby uczciwy kapitał, zgrupowany w swoich potężnych związkach, przez usta swych przedstawicieli wypowiedział się stanowczo przeciwko metodom, podrywającym zachwiane już i tak zaufanie do roli i znaczenia kapitału w produkcji. Wiemy, że dość środków on na to posiada, aby dać odczuć jednostkom w rodzaju Kohna i Halperina, że miejsce ich jest poza nawiasem polskiego świata pracy, myśli, kapitału i rąk.

List z Krakowa.

(Nowe rządy na ratuszu. — Oszczędności kosztem pracowników. — Wakacje atrakcyjne. — Kurs kultury polskiej. — Przed kongresem esperanckim. — O ułatwieniu w poznaniu pamiątek Krakowa.)

Nowy prezydent miasta Krakowa, p. Belina-Prażmowski objął już urządowanie. Wiceprezydenci już poprzednio zaczęli napawać się słodyczami władzy. W mowie wygłoszonej po wyborze p. Prażmowski rozwinął program swej działalności na stanowisku wóldarza Krakowa. Program, jakich słyszeliśmy setki i tysiące od tych, którzy obejmowali jakiegokolwiek kierownicze stanowisko. Kraków i jego mieszkańcy oczekują od nowego zarządu miasta nie pięknych słów, ale dobrych, pożytecznych czynów. P. Belina-Prażmowski podkreślił słusznie dwie bolączki miasta Krakowa, a to zadłużenie gminy i niedomagania co do dróg komunikacyjnych. Obie te bolączki pragnie p. prezydent usunąć. Usunięcie ich wymaga jednak środków finansowych. O ich brak może się rozbić niewątpliwie dobra wola p. prezydenta. Fundusze p. Belina nie uzyska, bo nikt nie da pieniędzy gminie rządzonej wbrew prawu. Bo tak owa „tymczasowa rada miejska” i całe prezydium miasta nie istnieją prawnie. W tych warunkach każda przyszła, legalnie wybrana rada miejska może odmówić uznania dla zobowiązań obciążających gminę, a zaciągniętych przez nielegalne władze. Nic tedy dziwnego, że u samego początku swej prezydentury napotyka p. Prażmowski na trudności finansowe. Za parę dni trzeba wypłacić pensje pracownikom gminy. **Kasa miejska pusta.** Trzeba było pojechać do Warszawy prosić o pożyczkę. Czy rząd da pieniądze — niewiadomo. Zapewne teraz jeszcze da, by nie kompromitować zaraz na wstępie swego pułkownika. Ale co będzie w następnych miesiącach?

Deficyt mają usunąć różne oszczędności, które już rozpoczęto, a to od redukcji plac i dodatków pracowników. Ma również nastąpić redukcja pracowników oraz redukcja plac pracowników kontraktowych i t. zw. czasowych i nawet prowizorycznych. **Ofiarą zatem wszelkich oszczędności mają paść pracownicy miejscy.** Rząd m. Krakowa, jak i rząd państwowy wszedł na drogę najmniejszego oporu. Jest ona może najłatwiejsza, ale dla przyszłości b. niebezpieczna. Powoduje bowiem zwiększenie bezrobocia (przez redukcję ludzi), zanik spożycia (przez redukcję plac), a co gorsza pogłębia przepaść między władzą a społeczeństwem. Jest to posiew brzemienny w następstwa. W interesie miasta i jego ludności leży, by rządy komiśarskie skończyły się jak najprędzej, by władza przeszła w ręce przedstawicieli ludności, wybranej w swobodnym głosowaniu.

W okresie wakacyjnym dużą atrakcją dla osób zmuszonych spędzać ferie w Krakowie, są **występy zespołu operowego i operetkowego ze Lwowa** pod dyrekcją p. Zaleskiego. Zespół lwowski doskonale zgrany, posiadający w swym gronie niepoślednich śpiewaków, raczy nas operami Verdiego, Puccinięgo, operetkami Kalmaną, Benatzky'ego, Abrahama i in. Widowiska są mimo ciężkich czasów, licznie uczęszczane.

Od kilku dni odbywa się w Krakowie wakacyjny **kurs kultury polskiej dla cudzoziemców**, urządzony z ramienia M. W. R. i O. P. Na kursie wykładają pierwszorzędne sily uniwersyteckie. Udział cudzoziemców w kursie jest stosunkowo liczny. Świadczy to o tem, że obcy interesują się naszą kulturą. Kursy tego rodzaju mają oczywiście wielkie znaczenie propagandowe. Zbliżają narody, w szczególności zaś uczą obcych, że Polska to nie „Bärenland”, że po ulicach naszych ośrodków kultury nie spacerują wilki i niedźwiedzie.

Już dnia 1 sierpnia rozpoczyna się **międzynarodowy kongres esperancki** w naszym mieście. Sporo już jest w Krakowie delegatów na ten kongres. Sławny esperantysta węgierski ksiądz Cseh (czytaj: Czech) już od 2 tygodni bawi w Krakowie, ucząc języka esperanto. Wynalazcą esperanta był, jak wiadomo, Zamenhof, żyd warszawski, ale podobno uważający się za Polaka. Polska liczy 5000 zorganizowanych esperantystów. W Uniwers. Jagiell. istnieje lektorat esperanta. Wykłada dr. Hodakowski.

Codziennie przyjeżdża do Krakowa **mnóstwo wycieczek**, pragnących „podumać, pocięknąć nad pomnikiem sławy” — jak śpiewa nasz poeta. Niestety zarząd tego pomnika. — Wawelu, **unemożliwia niezamownym zwiedzanie tej perły zabytków polskich.** A dzieje się to dlatego, że ustalono wysokie wstępy dla zwiedzających Wawel. Do gro-

Skandaliczne zajścia na meczach piłkarskich.

Katowice. W uzupełnieniu wiadomości o zajściach na niedzielnych zawodach sportowych podajemy, że do wykroczeń doszło i w Nowym Bytomiu, gdzie na meczu piłkarskim tak skopano bramkarza „Pogoni” Hechta, chcąc mu wydrzeć piłkę, że połamano mu kilka żeber.

Na Śląsku Opolskim na przedmieściu Bytomia Schomberg publiczność wtargnęła na boisko w czasie gry i pobili zawodników drużyny „Wartburg” z Gliwic, mającej przewagę nad gospodarzami; dwu graczy w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Mecz oczywiście został przerwany.

Uprowadzony przed kilku laty syn lekarza łódzkiego odnaleziony w Paryżu.

Policja łódzka otrzymała sensacyjną wiadomość o ujęciu w Paryżu pary międzynarodowych aferzystów, którzy przed kilku laty porwali i uprowadzili dziecko jednego z łódzkich lekarzy. Nazwisk głośnych aferzystów nie można było na razie ustalić, gdyż posiadają oni dowody osobiste opiewające na kilkadziesiąt nazwisk.

Kiedy przeprowadzono rewizję z ich eleganckich, komfortowo urządzonych mieszkaniach, znaleziono tam chłopca w wieku 8—10 lat. Chłopiec ten nie umiał policji wyjaśnić swego pochodzenia. Opowiedział, iż często opiekunowie jego sprzeczali się co do niego i razu pewnego podsłuchał jak mówili, że odeszła go z Francji do rodziców.

Para aferzystów po uciążliwie przeprowadzonym śledztwie przyznała się, iż **przed 6 czy 7 laty wykradła z domu jednego z lekarzy łódzkiego chłopca, zamierzając wyludzić w ten sposób wyso-**

ki okup od ojca dziecka. Nie zdołali jednak tego skutecznie, gdyż musieli niespodziewanie, a pośpiesznie opuścić nazajutrz granice Polski.

Uprowadzonego chłopca zabrali ze sobą i od tej chwili zajęli się jego wychowaniem, licząc wciąż, że przy okazji zdobędą **okup, który sownie wynagrodzi im fatygę i wydatki, poniesione na wychowanie dziecka.**

Policja łódzka przeprowadza obecnie szczegółowe dochodzenia, czy fantazyjna ta historia odpowiada rzeczywistości.

Zawodowy włamywacz stracił po nieudanej wyprawie mowę.

Do bóznicy częstochowskiej zakradł się złodziej, który po spakowaniu najcenniejszych rzeczy usiłował wydstać

I b. minister Matuszewski pragnie poznać dzisiejszą Rosję.

Warszawa. Były minister Ignacy Matuszewski wyjeżdża w najbliższych dniach na kilkutygodniowy pobyt do Rosji. Poselstwo Z. S. S. R. udzieliło mu wizy wjazdowej.

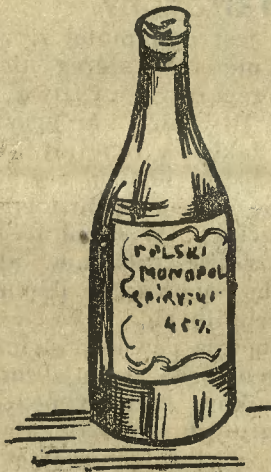
Robotnik porwany przez tryby maszyny.

Łódź. W fabryce Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wydarzył się mrozący krew w żyłach wypadek. Podczas naprawiania pasa transmisyjnego został porwany przez tryby maszyny 26-letni Władysław Felczak. Gdy zatrzymano maszynę, było już zapóźno. Tryby oderwały nieszczęśliwemu głowę od kadłuba.

Budowa nowej rzeźni.

Baranowice. Magistrat miasta Baranowicz w br. rozpoczął budowę nowej rzeźni miejskiej. Kierownictwo budowy objął osobiście burmistrz miasta Baranowicz inż. Senkowski. Gmach rzeźni jeszcze w rb. zostanie kompletnie wykończony, zaś w przyszłym roku rzeźnia zostanie zaopatrzona w najnowsze urządzenia i oddana do użytku miasta.

Nowa ustawa alkoholowa wchodzi w życie.



starej



nowej.

Symbol ustawy

i

Zaopatrywanie ludności w Niemczech w maski gazowe.

Pomimo oświadczeń pacyfistycznych i niesłychanego krachu finansowego, Niemcy ani na chwilę nie zaprzestają akcji przygotowań wojennych, zarówno ofensywnych jak i obronnych.

Wzmocniają stale swą flotę, która ma Polskę zablokować od strony morza, pomnażają szeregi swej stutysięcznej Reichswehry przez niezliczone organizacje przysposobienia wojskowego, wszystkie o charakterze szowinistyczno-nacjonalistycznym, rozrzucają po kraju tajemne magazyny broni, budują poza granicami potężne lotnictwo i w zaciścu swych laboratoryjnych wytwarzają o niesłychanej mocy trucizny i hodują chorobotwórcze bakterie.

Z drugiej strony organizują z iście pruską systematycznością i zaciętością obronę przeciwlotniczo-gazową. Wszystkie ich większe miasta i osiedla

podzielone są na dzielnice obronne, rejonu i odcinki, a ludność od najstarszego do najmłodszego przechodzi wyszkolenie w obronie przeciwgazowej. Niema już dziś w Rzeszy miasta, gdzieby nie było wyznaczonych z ludności cywilnej kierowników obrony, miasta posiadają przeszkolone straże pożarne, drużyny ratownicze i dezynfekcyjne, a wszystkie to wspaniałe wyposażone i zaopatrzone. Idea obrony lotniczej i przeciwgazowej bardzo głęboko przeniknęła w rdzeń społeczeństwa niemieckiego, dowodem czego są liczne sklepy po miastach, sprzedające sprzęt obronny (a u nas? — przy aut.).

Obecnie możemy również zanotować i podać do wiadomości czytelników fakt godny zwrócenia nań uwagi i zastanowienia się nad nim. Otóż spółdzielnia „Allgemeiner Hausfrauen Spar-Verein” w Berlinie zakupiła dla swych członków i rodzin ich — sto tysięcy masek

przeciwgazowych! — W ten sposób instytucja prywatna przychodzi z pomocą ludności, tłumacząc swój krok tem, że państwo może zapewnić obronę indywidualną jedynie swym urzędnikom, nikomu więcej! Zamówienie na te maski otrzymała znana firma Draegera w Lubece, jest to wydatek około 3 milionów złotych (u nas LOPP. w całej Rzeczypospolitej zebrała w 1930 r. około 4 i pół miliona złotych!). Inicjatywa Rabatt-Sparvereinu została powitana z entuzjazmem przez prasę wszystkich umiarkowanych odcieni.

W roku 1930 w Prusach Wschodnich, rzekomo przez polskie lotnictwo i gazy zagrożonych, założono podobne do naszej Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej stowarzyszenie pod nazwą „Luftschutzarbeits-Gemeinschaft”, które na tamtejszym terenie rozwija się bardzo pomyślnie.

Najwyższy czas, aby te masy społeczeństwa polskiego, które do LOPP. odnoszą się obojętnie od szeregu lat (teraz tłumacząc się kryzysem) poddały sumiennej rewizji swój stosunek do tej tak niezmiernie ważnej i zasłużonej instytucji. Szeregi LOPP. powinny u nas wielokrotnie się zwiększyć, gdyż wchodzi tu w grę osobista obrona. Powinniśmy się zainteresować maską gazową i nabywać ją póki czas.

Wszelkich informacji udziela instruktor obrony przeciwgazowej — Magistrat. Wydział Wojskowy, pokój 7, tel. 601-606.

Oświadczenie.

„Dzień Bydgoski” (odbitka toruńskiego „Dnia Pomorskiego”), nie mając argumentów rzeczowych w odpowiedzi na nasz artykuł pod tyt.: „My a Korfanty”, napadł w iście ulicznikowski sposób na pismo nasze i autora artykułu, że przytoczymy tylko takie wyrazy jak: „Fe”, „napaskudzi”, „non olet” (nie śmierdzi).

Wobec tego oświadczamy, że z piśmem, walczącym w tak niekulturalny i brutalny sposób z swymi przeciwnikami politycznymi, polemiki prowadzić nie chcemy i nie będziemy. O ileby jednak „Dzionek” bydgoski w dalszym ciągu urządził na nas napaści tego rodzaju, natenczas będziemy zniewoleni podać do wiadomości publicznej nie urojone, lecz rzeczywiste „paskudztwa” odnoszące się do pismaków „Dzionka” a pochodzące jeszcze z czasów galicyjsko-austrjackich.

Pod adresem samochodów.

Dochodzą nas ze strony publiczności skargi na centralę samochodów, która bagatelizuje sobie telefoniczne zgłoszenia o autodorożki i albo wcale nie odpowiada na telefon, albo też odebrawszy zamówienie, auta nie przysyła. Jeżeli centrala podjęła się załatwiania tych czynności, winna je załatwiać z całą starannością, gdyż z jednej strony może tym sposobem narazić kogoś, oczekującego w dobrej wierze na zamówione auto, na poważne kłopoty, z drugiej zaś czyni krzywdę właścicielom autodorożek, pozabawiając ich zarobku.

Ktoś spieszy się bardzo na pociąg lub ma interes terminowy do załatwienia, oczekując z niecierpliwością na zamówione telefonicznie auto, które wcale nie przybywa. Ile więc z tego powodu może wyniknąć nieprzyjemności?...

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu włóczy się po różnych restauracjach i domach prywatnych niej. Władysław Szymański, stolarz, bez stałego miejsca zamieszkania, oferując swą rzekomą pracę przy reperfacji zepsutych mebli. Ponieważ cenę podaje dość niską, przeto restauratorzy i inni powierzą mu chętnie naprawy krzesel, stołów i innych rzeczy, które atoli już nie zwraca, lecz od ręki sprzedaje na swoją korzyść.

Wobec licznych skarg, wpływających na „kombinatora”, policja ostrzega wszystkich przed tym osobnikiem, upraszając każdego, kto go napotka, aby zechciał o tem donieść do komisariatu I. P. P. przy ulicy Jagiellońskiej 3.

PROGRAM W KINACH.

CORSO. Dziś premiera podwójnego programu, na który składa się doskonała komedia pełna humoru i śmiechu p. t. „Wiecej pary” oraz film cowbojski „Sila przed prawem”. W roli gl. Fred Tomson.

KRYSTAL. Dziś nieodwołalnie poraz ostatni arcyfilm najnowszej doby p. t. „Statek komediantów”. Laura La Plante i Józef Schildkraut wspaniale odtwarzają swe role i wzbudzają entuzjazm wśród publiczności. Film ten, przemawiający do serc i dusz, powinien każdy widzieć.

MARYSIENKA. Podwójny program, jaki ukazuje się na ekranie, cieszy się ogromnym powodzeniem. Pierwszy, do głębi wruszający dramat pt. „Przyjaciół domu” z słynnym Ramonem Navarro w głównej roli, jest arcydziełem kinematografii. Na drugim miejscu słiczny obraz „Dziewczę z północy”, zachwycający każdego pięknymi zdjęciami lodów polarnych.

NOWOŚCI. demonstruje ostatnie dni arcydzieła dźwiękowo-słowno-mówione p. t. „Trubadurzy New Yorku” z udziałem wybitnych artystów Anity Page, Bessie Love i Charlesa Kinga. Film w prześlicznych kolorach; treść umiująca, wystawa rozkoszna. Uzupełnia program program dodatek wokalno-taneczny.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 31 LIPCA.
POZNAŃ. 13—13.05: Sygnał czasu z obserw. astr. U. P. 13.05—14: Koncert gramofonowy. 14—14.15: Not. giełdy pien. i zboż.-tow. 19 do 20.15: Dodatek do Gazety Porannej R. P. 22—22.15: Sygnał czasu z obserw. astr. U. P. 22.15—24: Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanade”.
WARSZAWA-RASZYN. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa. 16.25: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.50: Pogadanka literacka w języku francuskim. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt z Krakowa. 18: Koncert (muzyka lekka). 19: Rozmaitości. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40: Giełda rolnicza. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.30—24: Muzyka lekka i taneczna.

Ceny chleba i mięsa oraz przetworów mięsnych.

Prezydent m. Bydgoszczy zwraca uwagę na rozporządzenie swoje z dnia 29 bm., które ukaże się w najbliższym Oředowniku m. Bydgoszczy i ustala cenę chleba z mąki żytniej 65%-owej na 40 gr za 1 kg.

Ponieważ stwierdzono, że ostatnio urzędowo ustalone ceny za mięso i przetwory mięsne nie są przestrzegane, Prezydent miasta przypomina jednocześnie obwieszczenie swoje z dnia 13 lutego br., ogłoszone w Oředowniku m. Bydgoszczy nr. 5 z dnia 21 lutego 1931 r., które ustala następujące ceny:

za 1 kg. słoniny świeżej 1,90 zł; słoniny wędzonej 2,60 zł; sadła 2,40 zł; boczku świeżego 1,60 zł; boczku wędzonego 2,40 zł; szynki świeżej 2,— zł; karkówki 2,— zł; kotletu 2,20 zł; polędwicy 2,30 zł; mięsa cielecego przedniej jakości 2,20 zł — średniej jakości 1,80 zł; mięsa wołowego — grubego żebra 2,— zł; mostku i cienkiego żebra 1,80 zł; rosbefu 2,— zł; karkówki 1,50 zł; łopatką 1,50 zł; kości 0,40 zł; toju topionego 1,90 zł; zrazówki 2,60 zł; polędwicy 3,60 — mięsa skopowego od kulki 2,60 zł; od nerki 2,60 zł; od przodku 2,40 zł.

Wyroby mięsne: za 1 kg. kiełbasy polskiej suchej 3,40 zł; kiełbasy świeżej 2,60 zł; kiełbasy pomorskiej 2,20 zł; kiełbasy czosnkowej 1,80 zł; kiełbasy królewskiej 2,80 zł; parówek cienkich 3,60 zł; parówek grubych 2,80 zł; wątrobianki zwyczajnej 1,40 zł; wątrobianki wiejskiej 2,80 zł; salcesonu 1,60 zł; ozorowej 2,80 zł; salami 4,60 zł; serwetki 4,60 zł; brunświckiej 2,80 zł; mortadeli 2,80 zł; kaszanki 0,80 zł; szynki gotowanej 4,40 zł; szynki surowej 4,40 zł; mięsa siekanego mieszanego 2,— zł; smalcu 3,20 zł.

Winni pobierania wyższych cen zostaną surowo ukarani.

— Pokąsany przez psa. Dnia 28 bm. p. Jan Jurkiewicz, zam. przy ulicy Grunwaldzkiej 88, został pokąsany przez psa z Internatu Kresowego. Poszkodowany udał się do lekarza.

Dziś w czwartek, dnia 30 lipca r. 6.

4-ty Nadzwyczajny Koncert

pod osobistą dyrekcją por. kapelm. Stanisława Grabowskiego.

Wstęp wolny.

Ceny niższe.

Dla dzieci wydaje się bezpłatnie baloniki.

Początek koncertu godz. 5.30, programu 7.30.

15957)

Wycieczka naukowa absolwentów szkół handlowych

W ostatnim czasie Koło Absolwentów Szkół Handlowych Bydgoszcz zorganizowało dwudniową wycieczkę do Chodzieży i Ujścia, aby członkom dać możliwość poznania tamtejszego przemysłu. Zawszczęcając uprzejmości ks. proboszcza Kurpisza i dyr. Mańczaka, zwiedzili uczestnicy wycieczki znaną w kraju i zagranicą fabrykę lądansu Stanisława Mańczaka. Ogólnie podziwiano śliczne wyroby tej fabryki. W Ujściu zwiedzono słynną Kalwarię, która w umysłach uczestników na długo pozostawi niezatarte wrażenie. Dzięki uprzejmości kurnistrza Ujścia p. Lewandowskiego i p. Grusa, kier. szkoły, wycieczka miała zapewnienie noclegi. Nadmienić należy, że prócz wycieczki autobusem p. Myski, trzech członków, a mianowicie koleżdy Orłowicz, Tabaczynski i Wojtaszewski udali się do Ujścia łodzią B. T. W., czem w niemałe zdumienie wprawili tamtejszych mieszkańców.

Trzeba przyznać, że wycieczki absolwentów cieszą się uznaniem, bowiem zarząd stara się zawsze o jak najniższe koszty. Obecnie koło posiada dla swych członków letnisko w Będzi-towie, gdzie na świeżym powietrzu i przy dobrem wyżywieniu nabierają nowych sił do pracy po wakacjach. Letnicy, jak nam donoszą, czują się świetnie, gdyż majętność Będzitowo i okolica przedstawia się jako idealne letnisko. Las, jezioro, olbrzymi park — wszystko to do dy-

spozycji letników za minimalną opłatą.

A zatem wynika z tego jasno, że członkowie korzystają z niemałych udogodnień.

W najbliższy wtorek, t. j. 4 sierpnia, odbędzie się zebranie plenarne koła o godz. 20 w Strzelnicy. Na zebraniu tem wygłoszony zostanie ciekawy wykład na temat: „Chiny”. Sympatyków, a przedewszystkiem niezrzeszonych dotąd absolwentów, uprzejmie się zaprasza.

HUMOR i SATYRA.

Nie bardzo pochlebne.

— Dostałem znowu order od rządu, Już piąty.
 — A ile pan ma lat?
 — Siedemdziesiąt.
 — To tak bywa. Jak człowiek już nie może sam się niczem wyróżnić, to go rząd zaczyna wyróżniać.

Już wrócił.

— Dzieńdobry pani, co słyhać. Podobno pani córka za mąż wyszła?
 — O tak. Nietylko wyszła, ale już przyszła z powrotem.

Z rozmówek towarzyskich.

— Panie Karolu, pan pracuje przecież w teatrze. Przynieś mi pan kiedyś kilka biletów wolnego wejścia.
 — Dobrze, drogi przyjacielu. A pan pracuje przecież w banku, — przynieś pan kiedyś kilka banknotów.

W sądzie.

Sędzia zwraca się do oskarżonego:
 — Człowieku, znów przyłapano cię na kradzieży? Chcesz widocznie zgnieć w więzieniu?
 — Co pan sędzia powiada? To tam teraz taka wilgoć?!

Na wiecu.

Pierwszy

się zbliża.

Dzisiejszy numer „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO” jest ostatnim w tym miesiącu. Kto nie odnowił przedpłaty na sierpień zechce się pospieszyć.



— Mój głos usłyszą daleko poza granicami kraju!
 — Mów pan głośniej!



3
a
7
a
t,
37
z
l,
w
36
t-
37
s,
y,
z
30
1
z
b
r
6
=

